ZBIGNIEW KORZEB

ur. 1954; Białystok

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, przełom 1989/90, sytuacja polityczna

Plan Balcerowicza

Ludność nie miała pieniędzy, inflacja. To były przezabawne historie jak [było] na przykład sto procent inflacji miesięcznej. Czyli jak się na przykład po paru miesiącach ktoś z oszczędnościami budził, wygrzebał je z szafy, to się okazało, że wczoraj jeszcze mógł kupić na przykład rower, a dzisiaj już tylko bułkę. To zabiło rynek natychmiast. Ludzie po prostu byli zdrenowani finansowo, zresztą na wiele, na wiele sposobów, bo stały oszczędności w bankach, nagle się okazały nic nie warte. Nikt tam nie płacił odsetek od tego, łącznie z książeczkami mieszkaniowymi. Dopiero później naprawiano te błędy. Poza tym wybory czerwiec, rząd lipiec/sierpień. Rząd się zajmował w pierwszej fazie szukaniem zabezpieczenia finansowego.

Balcerowicz świetnie wiedział, że on może niektóre rzeczy przeprowadzić, tylko musi mieć duże ilości waluty, żeby stabilizować polską złotówkę. Chodziło o dolary i wtedy tam zabiegano przez 2 albo 3 miesiące o przychylność Banku Światowego, zresztą ona od razu była. Balcerowicz jak już wiedział, że ma pieniędzy na przeprowadzenie takiego pakietu ostrych reform, to to zrobił, jednego dnia. Zrobił to może zbyt gwałtownie, bo bardzo wielu przedsiębiorców nie było w stanie się przystosować w pół roku albo w rok. Nagle rynek się otwiera, bo tu nie chodzi nawet o przystosowanie, tylko chodzi o rynek, jak on działa. Jeżeli Pan jednego dnia otwiera rynek i nie ma ceł i podatków, to musi Pan liczyć z tym, że ten rynek, który wcale tani nie jest, nie był wtedy tani, natychmiast jest do zabicia, to znaczy polscy przedsiębiorcy natychmiast nie żyją z powodu niemożności podjęcia konkurencyjnej walki.

Dokładnie tak samo [ta kwestia wyglądała w Lublinie], [to wszystko się stało] jednego dnia. Mało tego, ja pamiętam jeszcze takie, jakoś tak wyszło, że część tych młodych wilków tworzących różne tam przy rządzie struktury. Łącznie z Pagą i paroma innymi osobami rozmawiali, ale tak rzeczywiście było. „To się nikt nie pozbiera”– mówił jakiś tam pracownik Balcerowicza, układając jakiś kolejny plan, to takie dość było ponure w ogóle, no bo rzeczywiście wystarczył jeden ruch, a mianowicie otworzenie granic i

likwidacja ceł i podatków, po zawodach.
[Reforma Balcerowicza] likwidowała byt starych struktur biznesowych, czyli po prostu fabryki, które były nierentowne musiały paść, koniec, kropa. Ktoś, kto zaczynał w dziewięćdziesiątych latach, zaczynał już wiedząc jak ten cały biznes działa. Czyli na przykład mógł ściągać do Polski spirytus, bo on był zwolniony z ceł i różnych opłat i się na tym zarabiało pieniądze, a Polmos musiał płacić akcyzę, więc był na przegranej pozycji, ale działało się w określonym otoczeniu, czyli między innymi w otoczeniu prawnym, typu: „nie ma ceł, nie ma podatków, można jeździć w te i z powrotem, przywozić, transferować pieniądze w te i z powrotem, sprzedawać; walizkami w ogóle wozić dolary w te lub tamte, nie, nie ma to znaczenia” I dopiero później to się jakoś okrzepło. Balcerowicz tej formie nie zaszkodził, tylko później kolejne rządy nie pomogły tym ludziom. Nie było mechanizmów wspierających small biznes w państwie, a także lokalnie.

Data i miejsce nagrania	2013-12-17, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Magdalena Ludwik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"